Nr 1. Kraków, niedziela 9 stycznia 1910. Rok III.

ROBOTNIK DRZEWNY

ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH W AUSTRYI

WYCHODZI CO DRUGĄ NIEDZIELĘ.

Warunki prenumeraty: w Austryi: rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor., kwartalnie 1 kor.; w Niemczech: rocznie 5 m.; w innych krajach: rocznie 7 fr. Numer pojedynczy 20 h.

Ogłoszenia: za każdy wiersz drobnem pismem (petitem) 30 halerzy. **Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Wiślna l. 5, II. p.** **Rachunek Związku Robotników drzewnych w pocztowej Kasie oszczędności Nr 34330.**

Z Nowym Rokiem.

Pożegnajmy bez żalu rok stary
I rzeknijmy mu nasze: Bądź zdrowy!
A z radością witajmy rok nowy,
Bo królewskie przynosi nam dary.

Przyszedł, przyszedł czarodziej kochany,
Taki jasny, uśmiechnięty, złoty,
W cudnych blaskach palącej tęsknoty,
Z snów czarownych i marzeń utkany.

On nam mówi, o bracia kochani,
Że się zbliża wyzwolenia chwila,
Że napróżno nasz wróg się wysila,
By nas w czarnej pogrążyć otchłani.

Że się skończy gwałt, rozbój i zdzierstwo,
Słońce błyśnie po dniach smutnej nocy,
A na gruzach brutalnej przemocy,
Wstanie Wolność, Równość i Braterstwo.

Hej! łopoce nasz sztandar, łopoce,
Nowe życie po ziemi roznieca;
Wyżej! Wyżej! Niech w mglistej pomroce
Błyskawicą drogę nam rozświeca!

Kto z nas pragnie, by pękły łańcuchy,
By szczęśliwie dopłynąć do brzegu,
Ten wytrwale stać będzie w szeregu,
Pełen siły, wiary i otuchy!

Chachar.

1910.

I znowu minął rok naszej żmudnej pracy na polu uświadamiania szerokich mas i znowu możemy się poszczycić tem, że praca nasza nie była daremną! Wszak niedawno patrzyliśmy bezradnie na okrutną nędzę setek i tysięcy ludzi, którzy jak wół w jarzmie pracowali od świtu do nocy, a żyli gorzej jak wół. Wszak niedawno temu, jak robotnik dał się wziąć na lep pięknym frazesom rozmaitych niepowołanych agitatorów i dobrodziejów, i ulegając im, dał się zaciągnąć w nory fałszu i obłudy. Wszak niedawno robotnik, otumaniony przez kler, obojętnie patrzył na swoją nędzę, wołając „Bóg tak chce, wyrzeczmy się więc nadziei lepszej przyszłości". Wszak to niedawno! A jednak patrzymy się z jakąś promienną nadzieją w tę przyszłość, która wyleczy chore społeczeństwo i uszczęśliwi ludzkość. Dlaczego? Bo udało się nam obudzić niezadowolenie wśród biernych dotychczas mas proletaryatu, które jest dowodem zdrowotności tej klasy. To niezadowolenie jest właśnie dowodem, że ustrój obecny nie odpowiada rzeczywistym potrzebom ogółu, bo jeżeli agraryusz skarży się, że czasy są niemożliwe, bo chłop nie chce pracować i żąda zbyt wygórowanej płacy, jest to dowodem, że poczucie prawne w masach się wzmaga. Jeżeli wielcy przemysłowcy skarżą się, że robotnicy domagają się wyższych płac i skrócenia dnia roboczego, to jest dowodem, że lud robotniczy nabiera poczucia swej siły i prawa. I właśnie to poczucie niezadowolenia udało nam się wywołać — tkwiło ono w głębi duszy każdego znękanego robotnika i czekało hasła, by wybuchnąć i ogarnąć swym płomieniem cały świat.

I znowu minął rok jeden! Rok pracy i walk ciężkich o lepszą dolę proletaryatu, o lepsze warunki życia dla tych, którzy są opoką całego społeczeństwa, całej kultury i wszelkiego społecznego dobrobytu.

Walka ta ciężka i trudna do prowadzenia na różne fronty i przeciwko wrogom o tak przemożnych siłach, że potrzeba nie małej woli i poświęcenia się dla przyszłości, ażeby nie zejść ze stanowiska, lecz do ostatniego tchu wytrwać na niem. Nic więc dziwnego, że tak, jak bankier, kapitalista, oblicza w tym dniu przełomowym zyski swe i straty, jakie poniósł w upłynionym roku i zapytuje siebie, jakie są nadzieje na przyszłość — tak też my świadomie walczący, zorganizowany proletaryat, musimy zdać sobie sprawę z przeszłorocznych naszych trudów, jakieśmy napotykali w walce, z klęsk lub zwycięstw odniesionych, musimy też wreszcie rzucić wzrok w przyszłość i postawić sobie zapytanie: co będzie dalej?

Otóż bilans naszej pracy za rok 1909 zamykamy z prawdziwem zadowoleniem. Albowiem biorąc pod uwagę stosunki nas bliżej obchodzące, a więc rozwój socyalizmu i organizacyi uświadomionego proletaryatu w kraju, jakoteż jego postępu na szerokim świecie stwierdzić możemy z radością postęp i powodzenie tu i tam. Ruch partyjny u nas w kraju jest wam znany dostatecznie: nie podejmowaliśmy żadnych większych przedsięwzięć, ale też pracowaliśmy; organizacye nasze są w ciągłym rozrozwoju, idea socyalistyczna zdobywa i u nas coraz szersze koło zwolenników, ogarnia nasz proletaryat jak promień zbawienia, a równocześnie ulega teoretycznemu pogłębieniu i ugruntowaniu.

W innych krajach ruch socyalistyczny i rewolucyjny rozwija się potężnie. Nie tak dawno upadła rewolucya rosyjska, zduszona zbrodniczą łapą krwiożerczego tyrana, a już wybuchła nowa walka narodu perskiego w Azyi o swobodę, o prawa ludzkie. Turcya uzyskała konstytucyę. Proletaryat szwedzki zmierzył się zwycięsko z wszechwładnym kapitalizmem w czasie wspaniałego strejku generalnego, podtrzymywanego przez szereg miesięcy. Była to walka na śmierć i życie! Wszyscy pamiętamy jeszcze z jakiem

JOHN HENRY MACKAY.

POŻEGNANIE.

Całe trzynaście godzin przespała snem mocnym, nieprzytomnym prawie... Od szeregu tygodni była to pierwsza noc spokojna. Okropna, przedłużająca się bez końca choroba, powolne, pełne cierpień i jęków konanie, a w końcu te trzy dni pełne wzruszeń zewnętrznej i wewnętrznej natury.

Odgłosy jęków konającego zrywały ją na nogi, podczas chwilowych drzemek z wyczerpania.

Teraz, gdy grób zawarł się już nad nim, gdy żałobnicy odeszli, gdy w tym dużym, cichym domu pozostała nareszcie samą, otoczona jedynie również wyczerpaną czuwaniem służbą, odczuła dopiero potrzebę spoczynku. Położyła się by przespać bez przerwy całe trzynaście godzin.

Po przebudzeniu uczuła się dziwnie rzeźką; zdawało się, że wróciła jej dawna wola, siły i energia. Zawstydziła się tego uczucia mocy. Przychodziło ono w chwili, gdy powinno byłoby być jeszcze roztopionem w jej bólu, któremu, jak jej się zdawało, musi poddawać się wprost bezwiednie. Rozumowania te jednak nie zdołały spłoszyć poczucia pokrzepienia i siły, postanowiła więc oddać się znów energicznie sprawom domowym i zacząć zaprawiać się do nowej roli wdowy po powszechnie uznanym wielkim człowieku, którą od dzisiaj grać będzie zmuszoną. Pocieszała się tem, że rola ta nie będzie trudniejszą od tej, którą grała do dnia dzisiejszego.

Po śniadaniu omówiła ze starym sługą sposoby doprowadzenia domu do dawnego ładu i porządku, z jakim prowadziła go dotychczas, potem weszła po raz pierwszy do pracowni zmarłego. Przez otwarte szeroko okna wpływała falą szeroką jasność poranku jesiennego. Na biurku pozostało jeszcze wszystko tak, jak było tego popołudnia, gdy ostatni raz przeniesiono tu zmarłego. Leżały jeszcze listy i dzienniki w tem samem miejscu, gdzie złożyły je ręce zmęczone. Wszystko, co nadeszło od tego wieczora, układał służący na drugim brzegu biurka. Wznosił się tu cały stos listów, dzienników, opasek.

Z zupełnym spokojem zabrała się do przecinania kopert i segregowania przesyłek. Gazety i listy handlowe odkładała na bok, sobie zostawiała korespondencyę natury prywatnej.

Podczas czytania szeregu listów od przyjaciół, w których zapytywali go o zdrowie i przesyłali swe serdeczne pozdrowienia i życzenia, wyrazy podziwu i hołdu dla jego talentu i nadzieję prędkiego wyzdrowienia, przyszło jej na myśl, jak mało dzieliła naprawdę życia i myśli z tym człowiekiem. Nie znała jego upodobań, nie wiedziała nic o jego życiu nazewnątrz, imiona podpisanych przyjaciół widziała po raz pierwszy w życiu. Nie wspominał, ani też nie pokazywał jej nigdy żadnego listu od swych wielbicieli, a musiał otrzymywać całe stosy listów podobnych. Jedynie kilka ostatnich kropli z tej przelewającej się przez brzegi czary, dostały się wypadkowo do jej rąk.

Zamyślona rozdarła odruchowo następną kopertę. Czytała i nic nie rozumiała, odczytała raz jeszcze i wtedy pojęła.

. . . .

„Wyczytałam w dziennikach, że jesteś chory, łamię więc po trzydziestu pięciu latach przysięgę, daną samej sobie. Piszę raz jeszcze do Ciebie po tylu latach i pewnie po raz już ostatni.

Kim jestem? — Przypomnij sobie tę, którąś kochał gorąco przed trzydziestu laty, a zarazem wiedzieć będziesz moje imię.

Po co piszę? O, bądź spokojny; po to jedynie, by wywołać raz jeszcze uśmiech na twe usta, uśmiech wspomnienia tego szczęścia, któregoś również jak i ja zaprzeć pewnie nie mógł —

zainteresowaniem cały świat obserwował tę walkę. I w jednej chwili prasa, ludzie, cała ludzkość kulturalna, podzieliła się na dwa obozy. Jedna i druga strona z zapartym oddechem oczekiwała wyniku, bo wiedziały obie, że jest to walka dziejowa i że każda z nich reprezentuje w tym klasowym pojedynku jedną z połów ludzkości.

Najlepszym tego dowodem była międzynarodowa solidarność proletaryatu, który na wieść o strejku, pospieszył z wydatną pomocą moralną i materyalną. I w walce tej proletaryat odniósł znaczne zwycięstwo: widzieliśmy wówczas prawdziwie braterską solidarność proletaryatu całego świata, wykazało się, że strejk generalny jest w naszych czasach zupełnie możliwy i że da się utrzymać przez dłuższy czas i t. d.

Jeszcze nie przebrzmiało echo walki proletaryatu szwedzkiego, gdy wybuchła rewolucya w Hiszpanii, walka przeciw reakcyi rządu, kapitału i klerykalizmu. Walka upadła; rozszalała reakcya zaczęło przelewać strumienie krwi, mordując masami bohaterów, oswobodzicieli pracującego ludu. Taż sama reakcya morduje następnie podstępnie a bezczelnie człowieka nauki, wolnomyśliciela, wielkiego idealistę, Franciszka F e r r e r a. Głos oburzenia poszedł po całym świecie! Jako odpowiedź na ten zwierzęcy mord nastąpił solidarny protest robotników, studentów, uczonych, artystów, polityków! Była to duchowa solidarność wszystkich, uznających postęp i miłujących kulturę; proletaryat zajmował tutaj pierwsze miejsce.

Nie będziemy wspominali o drobniejszych objawach rewolucyjnego niezadowolenia lub nawet buntu wewnętrznego, jaki ciągle w sercach większej części ludzkości kipi i wzbiera, a który prędzej, czy później musi wybuchnąć z żywiołową, wulkaniczną siłą. Reakcya to rozumie i widzi jasno. Można to odgadnąć z jej zalęknionego oblicza, z tego, że ona skupia się, ściąga i szereguje siły, bo czuje, że niezadługo może trzeba jej będzie stanąć do śmiertelnej rozprawy.

Stojąc na przełomie dwóch lat, czujemy, że czasy nie są zwyczajne, ani spokojne wcale; owszem, naprężenie jest tak silne, jak rzadko kiedy. Jedna iskra, a może buchnąć ogromny płomień rewolucyi, świętego buntu!

Stwierdzając z radością, że idea nasza podbija coraz nowe masy, że się nasz ruch wzmaga coraz bardziej, wołamy na wstępie nowego roku do wszystkich naszych czytelników i zwolenników:

Czuwajcie! Nieście światło prawdy, któreście już sami poznali dalej i dalej, bez wytchnienia. Nie opuszczajcie rąk, ale stójcie na stanowisku do ostatniej chwili, a niech Wam zawsze przyświeca ten wielki, promienny ideał socyalistyczny: nowe życie, oparte nie na zwierzęcej walce o kęs chleba, lecz na idei braterstwa i miłości. *S. S.*

Złoczów.

Nowy Rok.

Zaczął się rok 1910, dla nas robotników stolarskich, nic on nowego nie przyniesie. Żadnej poprawy przez jakiś szczęśliwy los się nie spodziewamy, lecz tylko jeżeli będziemy walczyć solidarnie i organizować się, to sami możemy zdobyć lepsze warunki pracy i płacy.

A te warunki w naszym zawodzie szczególniej w Galicyi są opłakane.

Z wyjątkiem Krakowa i Lwowa, gdzie czas pracy wynosi $9^1/_2$ godzin i 9 godzin, we wszystkich miastach i miasteczkach czas pracy jest wprost n i e o g r a n i c z o n y, naturalnie z powodu nędznych płac. Robotnicy stolarscy, których zawód jest tak ładny, pędzą życie wprost w nędzy, tak że nie mogą zarobić nietylko na jakieś kulturalne wydatki, ale wprost nie mogą wyżyć z głodowych płac.

To też gruźlica i inne choroby proletaryatu wydzierają z naszych szeregów młodych jeszcze ludzi — a robotnik stolarski w 40 roku życia jest często już niezdolnym zupełnie do pracy.

I to widzimy na całym obszarze Galicyi, a czemuż te stosunki przypisać?

Słabej organizacyi, gdyż są jeszcze niestety miasta, gdzie robotnicy są zupełnie niezorganizowani, a w innych jak Tarnów, Rzeszów, Jasło i inne organizacye są bardzo słabe.

A przecież, Towarzysze, nie zapominajcie, że gdzie jest silna organizacya, tam robotnicy zaraz inaczej zarabiają i są więcej oświeceni. Bo w ślad za nędzą idzie ciemnota i to tak straszliwa, że wprost człowiek się rumieni, gdy widzi wielu naszych współtowarzyszy pracy, na jakiej oni jeszcze stopie wykształcenia stoją.

I dlatego od lat wołamy. Organizujcie się! Organizacya bowiem to jest wyzwolenie przecież z ucisku kapitalizmu i wyzwoleniu się klasy robotniczej z tego podłego ustroju kapitalistycznego!

A nie myślcie, że łaskawy rząd o nas nie myśli. Och my mamy opiekunów czułych w guście ministra „rodaka“ Bilińskiego, który na gwiazdkę ludom Austryi daje 100 milionów nowych podatków i to przeważnie z naszych kieszeń pochodzących. Gdy my, broniąc się przed drożyzną, stajemy do walki, to wówczas pisma gadzinowe podnoszą alarm, że my drożyznę wywołujemy! A przecież gdybyśmy się nie bronili, to z głodu my i nasze rodziny by wyginęły.

Tymczasem Towarzysze nie pamiętają, że organizacya broni ich przed tą drożyzną — lecz dopiero tuż przed walką przypominają sobie o niej. U nas np. w Krakowie zapominają o tej organizacyi obrończyni i stolarze i tapicerzy, aż kończą się umowy.

Stolarzom kończy się wprawdzie umowa dopiero w r. 1912, ale chcąc zdobyć lepszą umowę, niż zdobyliśmy w roku 1908, to musimy mieć przecież już teraz silną organizacyę!

Nie zapominajmy, że pracodawcy organizują się i na swoim ostatnim zjeździe, uchwalono dążyć do zcentralizowania wszystkich Stowarzyszeń przedsiębiorców i walczyć przeciw robotnikom, w szczególności przeciw u m o w o m z b i o r o w y m i przeciw ubezpieczeniu na starość! Rzucili w kąt swój patryotyzm i ci co nam zarzucają, że łączymy się z Niemcami, dla lepszego wyzysku robotników sami teraz organizują się centralnie!

A my, widząc to zbrojenie się na nas, zamiast lepiej organizować się, to poprostu śpimy.

Towarzysze tapicerscy w Krakowie, umowa się wam kończy tego roku we wrześniu a wy gdzie? Organizacya wasza słaba i będziecie chcieli poprawić wasze warunki bytu a tu jeżeli tak dalej pójdzie, to wam majstrowie będą redukować płace. Dlatego obudźcie się i organizujcie się z tym Nowym Rokiem!

Kończę tych parę słów, wieje z nich pesymizm może, lecz obym był szczęśliwym prorokiem i aby z tym Nowym Rokiem Towarzysze stolarscy w Galicyi wzięli się do pracy i masowo przystąpili do naszej organizacyi Centralnej a wtenczas przyszły rok zastanie nas pełnych siły i dążących do zwycięstwa.

Bolesław Jaroszewski.

Rozwój kapitalizmu.

Kapitalizm rozrasta się nietylko przez nagromadzenie kapitału w tym przemyśle lub też w tych krajach, gdzie system kapitalistyczny zapuścił korzenie i ugruntował się, lecz przez zaszczepianie tegoż systemu w innych gałęziach przemysłu i innych krajach.

Kapitalizm w skończonej formie zjawił się po raz pierwszy w przemyśle wełnianym i bawełnianym w Anglii. Zaprowadzenie maszyneryi w tej gałęzi przemysłu pociąga za sobą wielkie zapotrzebowanie maszyn i węgla kamiennego. Zatem na tę samą drogę pchnięte zostały eksploatacya kopalni węgla, rudy żelaznej i fabrykacya maszyn. Zwiększona produkcya maszyn i węgla umożliwiła zastosowanie tychże maszyn i do innych działów przemysłu. Część wartości dodatkowej (zysku) osiągniętej z kapitalistycznych gałęzi przemysłu, była ustawicznie lokowaną w nowych przedsiębiorstwach i nowych gałęziach przemysłu, czy to bezpośrednio przez właścicieli tychże, częściej jednak za pomocą pożyczek z banków, w których kapitaliści umieszczali swe kapitały. Z chwilą, kiedy skierowano kapitał do jakiegokolwiek rzemiosła, dając przez to możność stworzenia i zastosowania odpowiedniej maszyneryi, dane rzemiosło skazane było na zagładę; może ono utrzymać się przez pewien przeciąg czasu, taniość produkcyi maszynowej ruguje je jednak w końcu. (Nie mamy np. w Ameryce warsztatów, gdzieby za pomocą ręcznych narzędzi wyrabiano meble i t. p.).

W innych krajach, gdzie grunt był poniekąd przygotowany (Zachodnia Europa, Stany Zjedn.) przykład Anglii pobudził, a jej konkurencya zmusiła wreszcie powstanie rodzinnego kapitalizmu; mimo tego w krajach tych miejscowe kapitały zasilane były przez angielskich kapitalistów, lokujących część swych kapitałów w danych krajach. Późniejszy rozrost kapitalizmu przybrał nieco wolniejsze tempo i pod rozmaitemi postaciami rozpostarł się na Mexyko, Południową Amerykę, Japonię, Rosyę i t. d. obecnie zaś przenika do Turcyi, Chin, Indyi i reszty Azyi jak i Afryki.

---

może uśmiech ten będzie ostatnim twym uśmiechem na tym padole — po to jedynie piszę te wyrazy.

Chociażbyś był wielkim i bogatym bez miary, a w tej chwili, gdy to czytasz, bezgranicznie daleki od tego, co my bólem lub radością zowiemy, pokój Twój nie może być przepełnionym promieniami słońca do tego stopnia, by jeszcze jeden jasny promyk nie mógł się doń wcisnąć i spocząć na Twem czole zbolałem i upieścić Cię wspomnieniem w ostatnich chwilach Twego żywota.

A może właśnie dlatego, żeś wielki i bogaty, czujesz się osamotnionym i opuszczonym wśród ludzi, którzy Cię otaczają. Wtedy niech promyk ten napełni raz jeszcze całą Twą komnatę jasnością i ciepłem wspomnieniem i szczęściem Twej pierwszej miłości, która być może, że nie była Twą największą, lecz bezwątpienia była najszczęśliwszą, nie dała Ci ani trosk, ani zmartwień, a oprócz tego była tą, o której oprócz nas dwojga nikt nigdy nie wiedział.

Dzięki Ci, przyjacielu, za to szczęście, które zaznałam przez Ciebie, wspominam o niem, jako o najkosztowniejszym klejnocie życia mego. Cierpienia i męki znikły zapomniane i dziś mogę Ci tylko dziękować za chwile szczęścia.

Żegnaj, przyjacielu. Czy widzisz nas znowu, tak, jak kiedyś razem? Czy staje przed oczyma Twemi ten domek biały, różami spowity, i ta droga piaszczysta, po której błądziliśmy razem? Czy nigdy już nie wspominasz naszego pierwszego pocałunku i nie słyszysz dźwięku wyrazów, którośmy wtedy szeptali do siebie.

Jak ja zapomniałam na chwilę o mej starości, zapomnisz i Ty o niej w chwili, gdy ręka Twa dotknie tych arkusików i spopielać je będzie nad świecy płomieniem. Uśmiechniesz się wtedy napewno — a to było mem pragnieniem najgorętszem.

Żegnaj na zawsze, mój przyjaciela! Żegnaj ukochanie mej młodości“...

. . . .

Przestała czytać i przez długą chwilę wpatrywała się w te kartki, skreślone starczą i drżącą ręką, lecz podyktowane przez młodzieńczo kochające serce.

W sercu jej nie zrodziło się jednak żadne uczucie prócz nienawiści bezgranicznej do tej starej romantyczki.

Wstała, i chodząc po gabinecie, darła list na drobne kawałki, a na jej zimnej, bezdusznej twarzy wyraz nienawiści mieszał się z przebłyskiem zadowolenia, takiej małostkowej ordynarnej radości, że przynajmniej przed śmiercią nie zaznał tego ostatniego promyka szczęścia.

Utrwalenie kapitalizmu w nowym kraju przechodzi przez kilka faz. Najprzód staje się taki kraj rynkiem zbytu dla gotowych produktów krajów kapitalistycznych, dostarczając w zamian surowych materyałów i swych osobliwych produktów. Następnie czy to przez przekupstwo, czy za pomocą presyi, lub podboju, otrzymują kapitaliści koncesye do budowania kolei, zajmowania całych obszarów ziemi, zawierających kruszcze lub minerały, nadające się do eksploatacyi, wreszcie wyrabiają sobie przywileje handlowe. Wreszcie zaprowadzają kapitaliści przemysł, używając krajowców jako taniej siły roboczej. Przemysł ten raz wprowadzony, wypiera stale przemysł i rękodzielnictwo miejscowe, przekształcając wreszcie ustrój kraju na kapitalistyczny, przyczem jednak głównymi właścicielami wszelkich środków produkcyi stają się kapitaliści zagraniczni.

Kapitalizm nie ogranicza się jednak do pewnych gałęzi przemysłu, kopalni, przewozu, handlu i obrotów finansowych, pomimo tego, że w pierwszym rzędzie stara się je właśnie opanować.

Kapitalizm stara się objąć wszystkie dziedziny ekonomicznego życia, we wszystkich krajach zaprowadzić jednakowe warunki społeczne na całym obszarze ziemi, i oddać kontrolę nad tym wszystkim garści kapitalistów, najlepiej kapitalistycznie skonstruowanych państw.

Z warsztatów i fabryk.

Kraków. Nowa ustawa przemysłowa, zaprowadzająca egzamina dla uczniów, dała sposobność do przekonania się, w jaki to sposób nasi majstrowie kształcą swych uczniów. Takich ciemnych przyszłych robotników chyba niema w żadnym zawodzie, i wprost zgroza bierze patrzeć na tę ciemnotę i brak nauki u ucznia. Jak dalej tak pójdzie, to w co się obrócą frazesy o „ojczystym przemyśle“?

A kto temu winien?

W pierwszej linii majstrowie! Ci bowiem przyjmują wprost analfabetów, byle im tylko zapłacono za naukę, i zadowoleni, że mają materyał surowy, który daje się teraz wyzyskiwać i później jako czeladnik będzie tak samo z pokorą dał się strzydz.

A pan instruktor przemysłowy Ostrowski dziwnie pojmuje swój urząd i dzielnie dopomaga do mnożenia szeregów robotników ciemnych i nieuzdolnionych, ratując widocznie także „przemysł krajowy“.

Nazwoził do Krakowa kilku chłopców już po 19 i 20 lat, zupełnych analfabetów i poumieszczał ich u majstrów. Ci radzi nie radzi ten upominek przyjęli i teraz mozolą się napróżno, aby z nich stolarzy zrobić.

Jeżeli pp. majstrowie nie wezmą się razem z robotnikami do zapobieżenia tym stosunkom, to kiepsko będzie wyglądał przemysł stolarski w Krakowie. Do tej tak ważnej sprawy jeszcze powrócimy — raz bowiem trzeba koniec położyć tym haniebnym stosunkom.

Kraków. Z fabryki Muranyego donoszą nam, że niejaki Rudy, rysowniczek tamże zatrudniony, zaczyna znów brykać i wyrażać się obelżywie. Ej! paniczu! nie myśl, że to zapasy cyrkowe, gdzie wypchanemi łydkami straszysz gapiów. Organizacya stolarzy jest dość silna, i nie takich atletów poskramiała. Niechże Rudy uważa, aby nie pociemniał!

A p. Muranyemu radzimy, aby temu panu włożył kaganiec na buzię, żeby nie było jakich nieprzyjemności.

Razem do szeregu!

Napisał **Bolesław Branowitzer.**

> Pracujmy razem, by rozświt dnia biały
> Prędzej rozbłysnął na ziemi.

Stary rok mija pełen krzywd, cierpień, ucisku i niewoli, proletaryat zakuty w kajdany od wieków.

Wrogowie światła i wolności nie ustępują. Lecz oto po długim, długim śnie kamiennym budzi się bohater, zrzucając z siebie pęta, i idzie w zapasy z krwawą bestyą — kapitalizmem. Walka to nierówna, zbyt długo urabiana, mózgi i dusze ucząc pokory, przeklętej maksymy bankrutującego światopoglądu. Na krzywdy i nędzę robotnika byli wszyscy głusi, nie słyszeli skarg batożonych, wydających ze siebie przeraźliwe jęki. Wszyscy oni ginęli z przekleństwem na ustach. Lecz byli za słabi. Dobroczynna wiedza podnosi tych wydziedziczonych na piedestał człowieczeństwa i rozprasza ciemnotę, tak pilnie strzeżoną przez wrogów średniowiecznych, których jedynym argumentem przeciw myśli wolnej były obcęgi, powróz i stos.

Potworne te narzędzia przestały dziś funkcyonować, ustąpiły w zacisze muzeów światowych, przestały być postrachem dla prawdy. Prawda zwycięża brutalne wysiłki reakcyi, niesie pokój i słońce spragnionym. Lecz to, co żyło, nie ustępuje bez walki: inteligentny proletaryat żądny wiedzy filozoficznej, gwałt gwałtem odpierać musi.

W krwawych zapasach rodzi się swoboda, przechodzi przez chrzest krwi, zdobywa obywatelstwo, nastaje dla robotnika nowy dzień, nowy rok.

Towarzyszu, robotniku drzewny, zdobyte twe obecne prawa przechodziły przez szafot i kule żandarmskie, lecz stworzyły Ci grunt ku twemu dobru, dały Ci broń silną w twe ręce: bronią tą jest centralna organizacya, w niej znajdziesz wyzwolenie.

Więc z dniem tego nowego roku twórzmy nowe kadry, nowe placówki, idźmy do walki z kapitałem, z wyzyskiem, a będziemy zwycięzcami!

> Te czarne dłonie, zorane pracą,
> Niech złączy święty ludu znak,
> Gdy trutnie naszą krwią się bogacą,
> Przyszłości jasnej znaczmy szlak!

Przegląd społeczny.

Z przemysłu drzewnego w Królestwie. W fabrykach listwiarskich w Warszawie praca idzie normalnie, ponieważ zamówień jest na ogół dosyć.

Dzień roboczy trwa wszędzie 9 godzin, z wyjątkiem Zjednoczonych listwiarzy, którzy pracują 10 godzin dziennie. Raz jeszcze to dowodzi, że stowarzyszenia robotnicze wytwórcze, w ustroju kapitalistycznym i o ile utworzone są na modłe przedsiębiorstw prywatnych, nie stwarzają dla zatrudnionych bynajmniej lepszych warunków pracy. Brak kapitału, brak doświadczonego kierownictwa utrudnia walkę ekonomiczną ze zwykłemi fabrykami i nie pozwala niejednokrotnie korzystać robotnikom z tego nawet, co mają zapewnione w tych ostatnich. Przykład Europy Zachodniej wykazał już po wielekroć, że robotnicze stowarzyszenia wytwórcze wiodą zawsze żywot suchotniczy i wyzyskują robotników niestowarzyszonych nie mniej od poszczególnego przedsiębiorcy kapitalisty. I u Zjednoczonych listwiarzy „zjednoczeni“ (11) zarabiają po 15 rb. tygodniowego lonu, „niezjednoczeni“ (5) po 10 do 14 rb. Wytwarzanie przez robotników dla robotników może współzawodniczyć z kapitalistycznym i stosować możliwie najlepsze warunki pracy wtedy tylko, gdy organizowane jest przez potężne, demokratyczne, robotnicze stowarzyszenia spożywcze, które dają kapitał, organizatorów i zapewniają pewny zbyt. U nas jednak do tej pory takich stowarzyszeń niema.

W fabrykach listwiarskich w Warszawie pracuje ogółem 210 robotników — mężczyzn, kobiet (w jednej fabryce) i wyrostków. Ilość ta rozpada się na: 76 listwiarzy, 21 stolarzy, 41 pomocników, 54 chłopców i 18 kobiet. Zarobki wynoszą tygodniowo: od 10 do 18 rb. — listwiarze, od 7 do 12 rb. — stolarze, od 5 do 8 rb. pomocnicy, od 2 do 5 rb. — chłopcy, od 6 do 9 rb. — kobiety.

O ile ogólne podniesienie zarobków tych byłoby na razie niemożliwe, należałoby, aby robotnicy w fabrykach, gorzej płacących, postarali się o podwyżkę do poziomu najwyższych zarobków w fachu listwiarskim. Przeciw takiemu wyrównaniu płac przedsiębiorcy nie mogą wysuwać argumentu, że nie pozwalają im na to warunki walki konkurencyjnej między sobą. — z drugiej strony stanowiłoby pierwszy, a konieczny krok do przyszłej umowy zbiorowej.

Protokół

z posiedzenia Zarządu Związku Robotników drzewnych Austryi z dnia 23 grudnia 1909 roku. Początek o godz. 7-ej wiecz. Obecnych 8 członków Zarządu, z kontroli tow. Danek i Riedl. Przewodniczący tow. Mkrwiczka. Porządek dzienny: 1) Protokół; 2) Sprawy grup i stacyi płatniczych; 3) Wpływy; 4) Wnioski. Przy pierwszym punkcie protokół odczytano i do wiadomości przyjęto. Przy drugim punkcie załatwiono cały szereg podań co do zapomóg i nadpłacenia zaległych wkładek. Członkowi l. ks. 73.318 wstrzymano zapomogę dla bezrobotnych na przeciąg 3 dni, z powodu odmówienia przyjęcia pracy, przekazanej przez biuro pośrednictwa pracy. Członkowi l. ks. 91.249 przyznano zapomogę dla chorych. Załatwiono odroczoną z poprzedniego posiedzenia sprawę sporu między tow. Nowotnym a Kasprem. Przy trzecim punkcie przyjęto do wiadomości: Pismo tow. Jaroszewskiego z **Krakowa** o zbliżającem się wypowiedzeniu umowy w Sanoku oraz w sprawie rachunków z Tarnowa; pismo tow. Reimana o zwinięciu 3 stacyi płatniczych i o wniesieniu statutów dla Böhunsch-Kamnitz oraz list jednego członka grupy kołodziei. Na podanie z Florisdorfu o uznanie kosztów karnych i odszkodowanie dla jednego z członków uchwalono pierwszą sprawę załatwić pomyślnie, część drugą przekazać grupie miejscowej. Na mocy sprawozdania z Weyer o zasądzeniu Rejnochy — postanowiono wykluczyć go ze Związku. Grupie miejscowej w Liesing wyrażono podziękowanie za nadesłaną grupę fotograficzną. Odrzucono podanie z Teplitz o przyznanie dodatku na druk kwestyonaryusza, zaś przychylnie załatwiono podania z Brixen o zniesienie wykluczenia jednego członka i grupy XVI/1 o wydelegowanie sądu polubownego. Sprawę odbycia konferencyi zarządów grup, wedle życzenia grupy V/1 uchwalono odroczyć aż do czasu odbycia wspólnego posiedzenia z Zarządem Czeladzi. W sprawie pisma tow. Exnera z grupy XV uchwalono wysłać pismo wyjaśniające. Pismo komisyi oświatowej wiedeńskiej przyjęto do wiadomości. Przy ostatnim punkcie referują tow. Mrkwiczka o uchwale komisyi zawodowej, dotyczącej inwentarza oraz o zlokautowanych u Lunera, tow. Pech o zgromadzeniach w Cieszynie i Wiedniu, tow. Gross o sprawozdaniu za III kwartał. Sprawozdania przyjęto do wiadomości, a co do sprawozdania tow. Pecha postanowiono tow. Arbeitla prosić o prowadzenie agitacyi w Cieszynie. Na interpelacyę tow. Kuhrera o przyjmowanie kołodziejów do innych grup miejscowych, odpowiada przewodniczący. Koniec posiedzenia o 11-ej w nocy.

A. Schmidt
sekretarz.

Protokół

z posiedzenia Zarządu Grupy krakowskiej z dnia 21 grudnia 1909 r. Obecnych członków 10. Przewodniczy tow. Podmokły. Po odczytaniu protokółu i przyjęciu do wiadomości, uchwalono wielką zabawę taneczną na 29 stycznia 1910 r. i dla obmyślenia programu wybrano komitet zabawowy z 8 towarzyszy.

W sprawie kontroli bezrobotnych i chorych uchwalono odpowiednie wnioski przedstawić walnemu zgromadzeniu.

Na tem skończono.

Protokół

z posiedzenia Zarządu Grupy krakowskiej z dnia 3 stycznia 1910 r. Obecnych 14 członków. Przewodniczył tow. Podmokły. Protokół z dnia 21 grudnia przyjęto do wiadomości. W sprawie zabawy polecono tow. Jaroszewskiemu zwołać komitet zabawowy. Do komisyi egzaminacyjnej uchwalono postawić kandydatów: TT. Warchał Aleks.. Adamski Jakób, Korta Jakób i Chrobak Franc. Do Zarządu korporacyi Skopal Franc., a do komisyi kontrolującej korporacyi Warchał Aleks. Jako referenta na korporacyjne zgromadzenie przeznaczono tow Jaroszewskiego. Dalej uchwalono wnioski na walne zgromadzenie korporacyjne. Tow. Wójcika Ludwika nr 1866 przyjęto w poczet inwalidów. W sprawie obchodu 10 lecia grupy powołano komitet, w skład którego weszli TT.: Klemensiewicz, Jaroszewski, Gawin Piotr i Michoński. Na tem skończono.

Bajcowanie i politurowanie drzewa.

Jedno z trudnych, jeżeli nie najtrudniejszych zadań jest nadać powierzchni odpowiedni kolor, a temsamem zrobić ją oku przyjemniejszą. W obecnych czasach dużo używa się dębiny, którą też da się najłatwiej w różne kolory bajcować.

Drzewa inne przeważnie się polituruje. Do dobrego i szybkiego politurowania należy dużo wprawy, która niestety w mniejszych warsztatach z powodu rzadkości tej czynności nie jest zbyt duża. Pozwalam sobie podać kilka wskazówek w tym kierunku i cieszyłoby mnie, gdyby kto z nich korzystać zechciał.

W większych miastach, co prawda, łatwo nabyć można już gotową do użytku bajcę, z której to dogodności nasi stolarze w małych miastach korzystać tak łatwo nie mogą. Zakup zaś na zapas jest zbyt drogi, gdyż trzeba większą ilość zamówić a transport też nie darmo, a oprócz tego po większej części nie dostanie się tego, czego się życzy.

W bajcach samych rozróżniamy takie, które w wodzie lub okowicie albo w oleju się rozpuszczają, są to barwy anilinowe, które wyrabiają z węgla kamiennego. Jedna z bajc, jaką rozpuścić można w wodzie, oleju i okowicie jest „Nikrosin"; przy zakupnie trzeba więc dodać, do czego, lub w czem się ją chce rozpuścić, gdyż każda innego jest wyrobu.

Do mebli zaleca się z powodu ich trwałości bajce wodne. Najlepiej rozpuścić: 100 gr. wody, 100 gr. salmiaku i daną bajcę, przez rozrzedzenie wodą wydobyć można najrozmaitsze odcienie. W samej rzeczy posiadamy tylko trzy naturalne barwy i to: czerwoną, żółtą i błękitną, lecz poniżej podaję sześć barw, dzisiaj najwięcej do mebli używanych, z których przez mieszanie wszystkie kolory zestawić można.

1) Fartracin . . . . . żółta,
2) Baumwollscharlach . . czerwona,
3) Wasserblau . . . . błękitna,
4) Orange G. . . . . kremowa,
5) Grün P. L. . . . . zielona,
5) Nigrosin W. L. . . . czarna.

Nabyć te barwy można w fabryce sody (Badische Anilin und Sodafabrik Ludwigshafen Baden) i w (Aktien Gesellschaft für Anilinfarben Berlin S. O.). Po zamówieniu sobie upodobanego koloru, trzeba na małym kawałku drzewa próbę wykonać, a gdy dobrze wypadnie, naciera się pendzlem cały mebel, który potem przynajmniej 24 godziny schnąć musi, potem naciera się woskiem rozpuszczonym w terpentynie, a po 24 godzinach schnięcia naciera się z politurą raz lub dwa razy.

Zarazem kilka wskazówek do patenowania mebli dębowych. Chcąc dany przedmiot patenować, trzeba: 1) bajcować wodną bajcą, jak już powyżej nadmieniono, 2) po uschnięciu natrzeć dobrze woskiem, 3) a mianowicie następuje teraz dopiero t. zw. patenowanie. Po woskowaniu dać przedmiotowi dobrze wyschnąć, dalej rozpuścić sobie bronz w życzonym kolorze w cienko rozrobionej alekstrynie i natrzeć tą masą całą powierzchnię tak długo, aż się widzi, że otwory są nią zupełnie zatarte (zamiast bronzu można też używać olejnej barwy), po uschnięciu, co zwykle trwa dosyć długo, ściera się zbytnie suchym płatem, a pozostałe czasem plamy, czystym i nawilżonym płatem a potem politurą.

Sposób ten dopiero w ostatnich latach zastosowany coraz częściej bywa używany, pozwolę sobie na wzmiankę tegoż „kadzenia". Zastosowaniem tegoż otrzyma się na dębinie najrówniejsze kolory, które co do czystości żadną bajcą osięgnąć nie można, co ma zarazem tę zaletę, że prócz jednorazowego wydatku na przybory, jest bardzo tanie. Po wykończeniu całkowitem stawia się odnośny mebel w pewne, do tego zastosowane pudło, które musi być szczelnie zamknięte w celu niedopuszczenia powietrza (tlenu) najkorzystniej wybić je blachą, na dno tegoż postawia kilka płytkich naczyń z salmiakiem i zostawić 24 godziny; im dłużej stoją, tem będą ciemniejsze, potem należy pamiętać, ażeby wszystkie części mebli, które mają być „kadzone", były dla ulatniającego salmiaku (w tym razie już amoniaku) dostępne.

Na kolor można też dużo wpłynąć, nacierając go przed wstawieniem przedmiotu dobrze ługiem (Lauge), który jednakowoż przedtem wysuszyć trzeba. Po dokończeniu tegoż procesu przedmiot koniecznie przewietrzyć trzeba, a dalej woskować w powyżej już naznaczony sposób.

(Dokończenie nastąpi).

Z powodu strejków i bojkotów
omijać należy niżej wymienione miejscowości:

Stolarze i robotnicy maszynowi: Belgrad, Bielsko, Luckenwalde i Wunsiedel.

Zawiadomienia Zarządu Związku!

Do Zarządów grup miejscowych i stacyj płatniczych!

Książki członków, które zostały z końcem roku 1909 w zupełności zalepione markami, tak iż nie będzie w nich zupełnie miejsca na dalsze wlepianie marek — należy natychmiast odesłać do Centrali, która wymieni je na nowe z tym samym numerem. Ewentualnie zaległe wkładki należy w zupełności wyrównać, albowiem po 10 tygodniach przepisanie nie może już mieć miejsca.

Przytem należy szczególniejszą zwrócić uwagę, iż ci członkowie do końca 2 kwartału 1909 roku muszą mieć w zupełności zapłacone wkładki do funduszu delegacyjnego. Zdarza się, niestety, aż nazbyt często, iż poszczególni członkowie usuwają się od tego obowiązku — aż nadto uporczywie lecz książki tych członków nie mogą być wymienione.

Nowe książki dla dawnych członków może wymieniać wyłącznie tylko Centrala — w żadnym zaś wypadku nie może tego czynić Zarząd grupy miejscowej.

Dalej zwracamy uwagę, iż cieśli nie należy przyjmować do Związku robotników drzewnych.

W końcu prosimy Zarządy grup miejscowych i stacyj płatniczych o natychmiastowe obliczenie marek na fundusz solidarności za rok 1907 i 1908 — najpóźniej jednakże ma to. nastąpić równocześnie z rocznem zamknięciem rachunkowem. Administracya Zarządu.

Zagubione książki członkowskie.

Niżej wymienione książeczki członków zginęły, ogłasza się je przeto jako nieważne:

Edw. Kraus 103.052, Jan Simaczek 75.593, Antoni Ploss 65.680, Józef Heller 41.483.

Wzywa się członków grupy krakowskiej o bezwarunkowe meldowanie się w razie bezrobocia codziennie u tow. Gracza, Wiślna 5. Jeżeli członek nie będzie miał poświadczenia, to za każdy dzień będzie miał strącone, dlatego we własnym interesie prosimy o zgłaszanie się.

Zarząd.

Jasienica.

Baczność, Towarzysze! W niedzielę dnia 23 stycznia 1910 r. odbędzie się Walne zgromadzenie grupy miejscowej w Jasienicy, w gospodzie p. Króla o godz. 3 po południu. Uprasza się towarzyszy i towarzyszki o liczne przybycie na zgromadzenie.

Grupa Robotników drzewnych w Jasienicy

urządza w niedzielę dnia 16 stycznia

BAL ROBOTNICZY

w gospodzie p. Krzyśpienia w Jasienicy.

Początek o godz. 5 wieczór. :: Wstęp od osoby 60 hal., dla 2-ch osób 1 K. :: O liczny udział uprasza się Towarzyszów i Towarzyszki.

Do światła wiedzy!

Dnia 11 stycznia 1910 r. w sali Związku stow. rob. (Wiślna 5) wygłosi tow. **Ewa Czarnecka**

ODCZYT

pod tytułem

„W słoneczną przyszłość"

na który Członków grupy wraz z żonami niniejszem zapraszamy. Początek o godzinie 7 i pół wieczorem. Zarząd.

Baczność!
Stolarze i tapicerzy
w Krakowie!

W sobotę dn. 29 stycznia 1910 r.

odbędzie się

WIELKA ZABAWA
TANECZNA Z KOTYLIONEM

w lokalu Związku stow. robotniczych ul. Wiślna 5, I. piętro

Początek o 8 w. -- Wstęp 70 hal.

WIELKI ILUSTROWANY

KALENDARZ ROBOTNICZY

na rok 1910

pozostał jeszcze tylko w niewielkiej ilości egzemplarzy. Kto go chce nabyć, niechaj się spieszy! Cena **80 halerzy**, z przesyłką 90 h. Zarówno wielki jak i kieszonkowy kalendarz Robotniczy nabywać można u kolporterów partyjnych lub wprost w Administracyi wydawnictw partyjnych, Kraków, Wiślna 5.

Właściciel T. Mrkwiczka. Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Drukarnia Ludowa, ul. Filipa 11.